Nr. 207 | Kraków, Czwartek dnia 13 Września 1883 | Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem). Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 12 września.

Dzień Sobieskiego.

Godzina 9 rano dnia 12 września 1883 roku — w spiżowej piersi starego Zygmunta uderza serce ze stali hartownej i wznosi się ku niebu i płynie w dal polską potężny głos, zwiastujący dzień Sobieskiego — dzień sławy polskiej, zdobytej żelazem przed dwoma wiekami na polu bitwy pod murami Wiednia.

Uroczysty pochód grup polskich, rozmaitych stanów i zawodów zdąża na Wawel, by wznieść modły dziękczynne przed Pana zastępów i oddać cześć popiołom wielkiego bohatyra chrześciaństwa. A w modłach tych i cześci oddawanej wielkiemu bohaterowi bierze udział duchowo cała Polska. To bowiem przyznać należy naszemu społeczeństwu, że cześć dla wielkich czynów i pamiątek narodowych jest w niem zawsze żywą. Czy zaś rozpływa się tylko w uczuciu lub sięga głębiej i uderza w stal rozwagi budząc do męskiego zastanowienia i czynu — to inne pytanie — ważniejsze może.

Jaka myśl polityczna przywodzi nam w tym obchodzie? Jest on odbiciem wielkiego czynu politycznego i cywilizacyjnego; delegacya ministeryalna włoska dała mu piętno międzynarodowe; rząd austryacki zalecił urzędnikom swoim wzięcie w nim udziału. Są to bezsprzeczne znakomite fakta zewnętrzne obchodu, którego treść my stanowimy a raczej stanowić powinniśmy. Ale czy ją wypełniamy w całości? i z jakiemi ideami? To kwestya — której rozbiorem byłoby niewłaściwem zajmować się w tej chwili — przed zamknięciem formalnego programu uroczystości. Odkładamy ją więc na później, chociaż źle jest, czujemy to — że tak uczynić musimy.

W chwili obecnej, gdy spiżowa pierś Zygmunta poraz wtóry i trzeci brzmi potężnym — tryumfalnym głosem z wyżyn Wawelu, przenosi się na jej falach i myśl nasza na te pola sławy, gdzie pierś polska o tym właśnie czasie i o tej godzinie roztrącała tłumy bisurmanów a nasz Król bohatyr stojąc na czele skoalizowanej armii chrześciańskiej, kierował jej ruchami i prowadził do zwycięskiego ataku polskich husarzy. Jakże od tego czasu upadliśmy na duchu rycerskim, który w dziejach naszych tyle błędów naprawił i krwią swoją zmazał, a jak mało podnieśliśmy się z tych błędów, których nie ma już kto odkupić! Żelazo i twarda praca jest nam dzisiaj wstrętne, milsze błyskotki i pozory pracy oraz szanowania dawnych tradycyj; błędy zaś potężnieją — gra osobistości — gruby interes materyalny, zasłaniają ideał Ojczyzny, iżby go nie zoczyli i nie zdobyli maluczcy.

Lecz nie chcemy w tej chwili wytaczać tego wszystkiego, co krwawi serce i ciśnie głębiej kamień grobowy — boć niema błędów na świecie, którychby nie można naprawić lub którychby nie przebaczyła Opatrzność. Trzeba tylko woli ku temu i sumarycznego podniesienia ducha w społeczeństwie a znikną z niego błędy, ozdrowieje zbolałe ciało i wytryśnie z jego zbiorowej masy zdrowa i zbawienna myśl polityczna, oraz siła do spełnienia dziejowych przeznaczeń.

Sursum corda! Niechaj uczestnicy obchodów krakowskich, niechaj wszyscy ci, którzy dotykali się wczoraj i dzisiaj trumny mieszczącej drogie popioły Króla Bohatera, rozniosą po kraju ducha zgody i poświęcenia dla rzeczy publicznej; niechaj ojcowie przynosząc w swe domy lub przyjmując pamiątki i święte wizerunki z obchodów krakowskich, zaklinają przed niemi swoje dzieci, swoich synów, na cienie Króla Jana III i moc Niepokalanej jego Opiekunki, by życie swe poświęciły zakonowi obrony Ojczyzny i naprawie błędów, które ją popchnęły i trzymają w sromotnym upadku.

Znalezienie się skandaliczne Dra Czerlunczakiewicza, o którem wspominaliśmy onegdaj, nazywa ruskie „Diło“: *„śmiałem słowem prawdy“*, mianując przy tej sposobności znanego u nas dobrze z swych czynów i na polu religijnem ks. Czarlunczakiewicza *„ultrakatolikiem“ (!)* i dopuszcza się fałszu twierdząc, że on **nagle** zasłynął tutaj „schyzmatykiem i pokornym sługą Moskwy“.

Co gorsza wszakże, że „Diło“ opisawszy zajście dodaje, że prawdy słowa *„nego!“* zakrzyczanego przez Dra Czerlunczakiewicza nie zatrze suspensa nawet całego (!) ruskiego kleru, nie zatrze głośnej prawdy „naszego ogólnego „nego“. Któż mówił o suspensyi ruskiego kleru, gdzie wspólność między agitatorem politycznym na stanowisku księżem, używającym i religii i festynów za narzędzie agitacyjne, a ruskim klerem?! Co znaczy to określenie *naszego ogólnego* „nego“?! Czyjego?... Z tego jasnem tylko, że podstawą stanowiska „Diła“ i jego nielicznych ściślejszych adherentów jest *negacya* wspólności krajowej i narodowej jest nienawiść kraju i polskości — mimo wszelkich tumaniących elukubracyj ukraińskich. Myśmy to wiedzieli, lecz to jest smutnem, a smutnem jest przedewszystkiem dla „Diła“ i tumanionych przezeń adherentów.

W tymże numerze „Diło“ utyskuje, że ks. Iwan Guszalewicz napisał dumę na cześć Jana IIIgo na dzień jubileuszu tego króla we Lwowie, i grozi mu, gdy nie zechce być agitatorem przeciw Polakom, gdy nie zechce być niewolnikiem „Russkoj Rady“, gdy go prasa polska chwalić będzie, o której pisze, że przepełniona jest Rusinami. Co za wściekły obłęd, jeżeli jest szczerym!

W tymże samym numerze ten szlachetny dziennik słowiański podnosi krzyk zgrozy, że Rada miejska lwowska zaprosiła i „Narodni Dom“ do iluminowania okien podczas jubileuszu Sobieskiego, i nazywa to *przymusową iluminacyą*. Ciekawi jesteśmy co to za środki przymusu *ma* i jakich używa Rada miejska lwowska? i jaką to jest ona władzą: chińską czy inną? Tak się rozwodzić poważa dziennik uczciwy, który niedawno pisał na seryo o iluminacyach w Petersburgu i Warszawie.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Nie miło to zapewnie w podobnych chwilach, gdzieśmy o zmniejszeniu różniących nas poglądów i sporów myśleć powinni, wytaczać znowu po raz trzeci jeden z kardynalnych i istniejących oddawna między waszym dziennikiem a „Nową Reformą“ lub zwolennikami jej polityki. Lecz ponieważ „N. Reforma“ chce się ku temu posługiwać tak świętym dla nas obchodem — niepodobna jej artykułu pominąć milczeniem.

Przy grobie króla Jana każe ona nam przysięgać, że ramienia i krwi naszej nie pozwolimy wyzyskiwać nikomu, że nie będziemy niby robić nigdy tego, co on robił. Przedewszystkiem piękne to uczczenie jego pamięci! zobaczmy następnie, ile możebne i korzystne jest to powtórzenie dawnej piosnki „N. Reformy“: „nie ruszymy się w razie wojny za nikim, bo oto, na co nam się przydała odsiecz Wiednia,“ — z której jakoby wszystkie się nieszczęścia nasze wysnuły.

Przeczymy najprzód ostatniemu wnioskowi, — nieszczęścia nasze nie były skutkiem pomocy danej Austryi. Wiemy, że Skarga już podział przepowiedział, wiemy, że bez pomocy tegoż cesarza Leopolda, który nam przeciw Szwedom, Kozaczyźnie, Moskwie, Rakoczemu i Brandenburgowi 18,000 wojska posełał, podział ów byłby już za Jana Kazimierza dokonanym między cztery państwa i piątego Boguchwała Radziwiłła, że przeto do dania pomocy cesarzowi Leopoldowi najżarliwszemu, mimo jego ministrów, wówczas naszemu obrońcy, byliśmy już potrochu zaciągniętym długiem obowiązani, któremu przeczyć, iż istniał, jest to stawać się także potrochu na wysokości dzisiejszej Rady miejskiej wiedeńskiej.

Pomoc nasza była wprawdzie większa, skuteczniejsza o wiele, i bezinteresowniejsza, ale się należała, gdyby nawet nie szło o ratunek zagrożonej naszej wiary, nie dano jej też bez długiej i wszechstronnej dyskusyi. Nie przeczymy, żeśmy mimo tego doznali ciężkiej niewdzięczności; pocieszajmy się tymczasowo, że lżej jest jeszcze znosić doznaną, niż dźwigać tę, której się dopuściło, bo dźwiga się ją nie na plecach, lecz na sumieniu! — gdzie podobno dużo więcej i dłużej dolega, lecz dajmy na dziś temu pokój.

Przechodząc do ciągłego, a tak czczego nawoływania „N. Reformy“ i jej szkoły do owej abstynencyi w razie wojny, by rzecz zakończyć oświadczamy, że gotowiśmy się z całą chęcią na nią pisać i propagować wraz z „N. Reformą“, jak nam tylko poda sposób i możność zajęcia podobnego stanowiska, bo trzeba nie mieć najmniejszego wyobrażenia nietylko co to jest wojna, lecz nawet mobilizacya, by z podobnemi anomaliami występować; jak „N. Reforma“ przeszkodzi, powtarzamy, by cztery do pięciuset tysięcy naszych rezerwistów i rekrutów nie rozdzieliły trzy

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 11 września 1883.

Życiorys króla Jana III.

Mowa Franciszka Karpińskiego, do młodzieży szkolnej w pierwszą setną rocznicę odsieczy Wiednia.

(Dokończenie).

„Ale polski obywatel, kiedy z przestrachu tego cokolwiek do siebie przyszedł, kiedy wstydliwy traktat buczacki potrzeba było podpisać, spojrzawszy jeden po drugim, i widząc tyle tysięcy rąk jeszcze wolnych, które dobrowolnie na więzy podawali; wspomniawszy na miłą Ojczyznę, która się lepszego losu od synów spodziewała, a oni o jej chwale i powołaniu swojem z taką zniewagą zapomnieli; wspomniawszy na dzieci swoje i przyszłe pokolenia, które bez winy ich żadnej w obelżywe zapisać mieli poddaństwo, że wychodzące na świat dziecię złorzeczyć miało potem rozkoszom matki swojej, gdy z urodzeniem swojem razemby sobie kajdany przyniosło, kiedy jeszcze Sobieski hańbę tego traktatu w oczach wszystkich najwyżej odmalował, dawną ich chwałę z teraźniejszą niedołężnością porównał; nie śmieli spojrzeć na broń, którą każdy przy boku nosił, że jej w potrzebie zażyć nie chcieli, i wyrzucając jeden drugiemu zawiści niepotrzebne, jednym miłości Ojczyzny złączeni węzłem, traktat buczacki za nieważny uznali, i wojnę przeciwko nieprzyjacielowi chrześciaństwa ogłosili.

Do podniesionej w pośrodku narodu chorągwi Sobieskiego co żywo cisnąć się poczęto, i każdy wstyd swój dawniejszy we krwi nieprzyjaciela zmazać żądał; że zebrane do czterdziestu tysięcy wojsko pod Lwowem, ażeby go jak najprędzej na nieprzyjaciela prowadzono, wołało. Król Michał sam do boju przywodzić chcący, chorobą zatrzymany, chwałę tę Sobieskiemu zostawił, który okopanych pod Chocimem ośmdziesiąt tysięcy Turków napada, i do trzydziestu tysięcy na placu ich położywszy, resztę albo rozprasza, albo w niewolę bierze.

Nie mając już czem naród tak wielkich dzieł nagrodzić Sobieskiemu, kiedy i dawniejsze jego czyny nieśmiertelne, i to nowe a tak chwalebne zwycięstwo widzi, którem z narodu wolnego obelżywą hołdu tureckiego suknią zdejmował, po zaszłej w tymże czasie śmierci Michała króla, berło mu swoje ofiaruje. Ale, gdy Sobieskiego szczęście powszechne więcej niżeli swoje własne zatrudnia, do koronacyi przystąpić nie chciał, pókiby po karkach zupełnie poniżonego nieprzyjaciela na tron nie wstąpił.

Humań fortecę, jak można było najmocniej kozackim osadzoną żołnierzem, i na sto tysięcy wojska tatarskiego w odsieczy mającą, nie wstrzymanym szczęścia swojego zapędem odbiera, i zastraszonego Tatarzyna nie bez ostatniej klęski rozpędza. Zebrani w równej liczbie Tatarowie chcąc się strat swoich pomścić, niespodziewającego się pode Lwowem napadają Sobieskiego; ale prawdziwy ten bohater nigdy się zatrwożyć nie umiał: i w małej swoich liczbie odważnie stanąwszy przeciwko nieprzyjacielowi, piętnaście tysięcy Tatarzyna na placu trupem położył. Ani zuchwały wezyr Mustafa czarny z niepoliczonem wojskiem wtargnąwszy w granice polskie szczęśliwszy! Od oblężenia zamku Trębowli przez Sobieskiego, w odsieczy swoim idącego, sromotnie odegnany, mając, może na dziesięć razy tyle żołnierza, który go słuchał, dlatego tylko przed Polakami uciekał, że go się Sobieski nie bał; i za przeprawą Dniepru, gdzie się już sądził bezpieczniejszym, dopiero obejrzawszy się, żadnej za sobą pogoni prócz strachu i wstydu swojego nie widział: bo nasz bohater naglony od narodu na koronacyą, do stolicy powracał.

Wtenczas, kiedy okrzyki narodu powietrze napełniały, od mocarstw europejskich, i z dalekiej Persyi, poważne posły imieniem monarchów swoich powinszowanie mu składają; pyszny Mahomet ani mu się pokłonić, ani nim pogardzać nie mogąc, zapomniawszy traktatu buczackiego, i tylu klęsk po nim nastąpionych, siłę swoją całą na cesarza Leopolda obraca. Uwolniony na czas od nieprzyjaciela Sobieski, do poprawienia rządu i sprawiedliwości krajowej przykłada się: co z taką umiejętnością i usilnością wykonywa, że wątpliwość zostawił, czy wojną, czy pokojem był większy.

Leopold cesarz, chociaż lubił słuchać kiedy go wielkim nazywano, przecież siły swoje z potęgą nieprzyjaciela porównywając, znalazł się słabym, i wtenczas, kiedy Jan III sam tylko jeden, a w szczęściu i sprawności swojej zaufany, całej sile otomańskiej opierał się, Wielki Leopold od niego posiłku żąda. Mustafa czarny wezyr Mahometa, jako błyskawica od wschodu na zachód w oka mgnieniu przeleciawszy, i jako wezbrane gwałtowne wody, wszystko co tylko na drodze zastał, zniszczywszy, albo pochyliwszy, we trzykroć sto tysięcy wojska pod Wiedniem stolicą cesarską stanął. Cesarz Leopold zapomniał w przygodzie swojej, że wielkich bohaterów wielkie robią niebozpieczeństwa, i nie ufając twierdzom warownym, w głębsze Niemcy strwożony uchylił się. Karol książę lotaryński trzydzieści tysięcy wojska dla odsieczy Wiedniowi mający, mimo całej zdatności i odwagi swojej, potężnemu nieprzyjacielowi w oczy spojrzeć nie śmiał: Sztaremberg, fortecy Wiednia komendant, po trzech dniach najdalej ostatniego losu spodziewał się, i dziury w murze powybijane, nieprzyjacielowi do wejścia, a oblężonym do pewnej zguby drogę otwierały. Zatrwożeni mocarze Europy, każdy z uchronu swego końca tej okropnej sceny w bojaźni czekał, a pożar, który się tak gwałtownie zajmował, sąsiedzkim państwom zniszczeniem groził; kiedy Jan III wielą prośbami od Leopolda naglony, pod Wiedeń z wojskiem polskiem przyciągnął.

Jednem oka rzuceniem na rozległy obóz nieprzyjaciela, bohater nasz zaraz Mustafą pogardza, wojskom chrześciańskim serca dodaje, i postacią najwspanialszą, którą mu natura dała, pewność tego, co wyrzekł, zabezpiecza. „Ten (mówi) człowiek rzemiosła swojego nie zna; i łatwo nam z nim robota przyjdzie.“ Uszykowane wojska tak daleko mniejsze od otomańskich śmiało ku nieprzyjacielowi postępują, bo Jan im obiecał, że zwycięża. I nie długo czekano skutku obietnicy: broń chciwa zemsty i zaboju obaczyła tylko nieprzyjaciela, którego kiedy pierwej bojaźń niżeli oręż Polski doleciał, zginął przestrachem samym pożyty, i na tem miejscu, z którego dopiero pysznie rozkazując wielkie nadzieje sobie układał, hańbę sromotnej ucieczki ze sprzętem całym wojskowym zostawiwszy, kwapił się Mustafa jak najprędzej, aby najpierwszy o klęsce Mahometa niespokojnej doniósł Azyi; wtenczas, kiedy okrzykom zaczętym w uwolnionym Wiedniu od nieprzyjaciela dalekie Europy odpowiadając mocarstwa, imię Jana III jakoby wybawiciela chrześciaństwa głosiły.

I ten to dzień, mości panowie, który dzisiejszych pochwał dla Sobieskiego pobudką, który, kiedy dosyć mu było tylko pokazać się, ażeby od nikogo w tamtym czasie potęga nieukrócona przed nim pierzchnęła, największej sławy jego stał się przyczyną. Ale on, nie marnym jakim losem do tej wielkości przyszedł: W dziecinnem jeszcze sercu jego powinności obywatelstwa wszczepione; cnót jego dalszych zasadą były; i ponieważ za pracę wszystko nam na ziemi przychodzi, wielkiemi zachodami wielkość swoją kupować musiał Sobieski. Widzieć go było, jak w doskonaleniu się w potrzebnych naukach pilny, i ten, który narodowi całemu w czasie miał rozkazywać, zwierzchności swojej najposłuszniejszy, z jaką usilnością w językach potrzebnych ćwiczy się, że ich aż do siedmiu umiejąc, każdym z nich z taką łatwością jak własnym ojczystym mówił. Jak potem, kiedy mu z wiekiem młodziana siły przybywa, bronią najsprawniej władać i co do dobrego żoł-

walczące ze sobą mocarstwa i nie wcieliły w swe armie bez pytania nawet nas o to; jak przeszkodzi sprzymierzonym wcielić tych, którychby bądź odcięli spiesznym marszem na Brześć, albo w niewolę zabierali, i *vice versa* jak zdoła przeszkodzić Moskalom, gdyby wzięli inicyatywę i zajęli Galicyę, wcielić naprzód będących w swym zaborze, a następnie co najmniej Rusinów w armię z całą redakcyą, gdyby im się ta na coś przydała. Niech nam to wyjaśni „N. Reforma“, a w tej chwili abstencyę, neutralność naszą, za nią propagujemy i przechodzimy pod jej dyrekcyę polityczną; ale póki ona tego sposobu nam nie wyjawi, niechaj przestanie bałamucić tę resztkę chłopskiego rozumu, jaki się jeszcze nie zatracił w tym chaosie dosyć już u nas strasznym, bałamucić ową możnością naszej neutralności.

Wszystko nam zabiorą i zniszczą, majątki i ludzi, jak im tego będzie potrzeba i naszą krwią, powtarzamy, będą sobie wzajemnie odbierali nasze prowincye, jeżeli sobie zawczasu najlepszego miejsca zboru nie upatrzymy i, o ile się choć da, tam nie zbierzemy. Masy owe naszych przemysłowców, dziennikarzy i bióralistów, bataliony artystów, prawników i inżynierów nie potrafią — gdyby nawet pół miliona karabinów pod schodami swych domów mieli i parę miesięcy czasu wolnego, gdyby ich głosu chciały słuchać masy — zorganizować jednej brygady, by działać na swoją rękę.

Do czegóż to więc podobne bałamucić siebie i kraj i narażać się na śmiech nieprzyjaciół głównych, a na podejrzliwość jedynie przychylnych nam naturalnych sprzymierzeńców — pogróżkami po prostu „palcem w bucie“ — żądać gwarancyj urzędowych, murowanych traktatów i t. p., kiedy w te nikt nie ma potrzeby się wdawać, ani gdyby ją miał, zjednoczone nawet wszystkie redakcye naszych dzienników nie zdołają ich wyegzekwować. Na cóż to więc, powtarzamy, podobne bałamuctwa siać po naszym nieszczęśliwym ugorze, gdzie się łatwiej wszelkie chwasty, niż pszenica przyjmują. Na co dmuchać na żelazo zimne pod fałszywym pretekstem, że się na zupełnie innem przed wiekiem ojcowie nasi poparzyli. Bo i to jest nieprawdą! poparzyli się oni jedynie na pruskich i moskiewskich szalbierstwach i zdradach.

Oto jest, co musieliśmy powiedzieć pod względem stosowności proponowanych zaklęć na grobie króla Jana, utylitarnej i praktycznej strony idei abstencyi wiecznie w kurs puszczanej, której celu pojąć jest niepodobna, bo nawet możebności nasycenia uczucia zemsty, o której raz coś zasłyszeliśmy.

Zakończmy historyjką moralną, a w każdym razie i estetyczniejszą od projektu „N. Reformy“:

Jadąc przez pustynię wziął Arab na swego konia błagającego go o to żebraka, który iść nie mógł; ten zepchnął go z konia i zaczął uciekać. „Nie mów przynajmniej o tem nikomu, o godniejszy odemnie politowania człowieku! — zawołał rzeczony właściciel — niktby nieszczęśliwemu ręki nie chciał podać!“ Uciekający stanął. *Tego unieść nie mogę* — zawołał i rzucił mu się do nóg.

Że takąż samą prośbę usłyszałaby „Nowa Reforma“ z grobu, nad którymby swe przysięgi wykonywała — ręczymy. Taką też samą dałaby jej Polska zmartwychwstała, która nigdy nie tylko mordować, lecz koło mordowanych nawet obojętnie przechodzić nie będzie, bez względu na niewdzięczność doznaną.

Uroczystość jubileuszowa króla Jana III.

Już o godzinie 6ej rano rozpoczął się dzisiaj w mieście nadzwyczajny ruch. Straż honorowa obywatelska przestrzegająca porządku w mieście gromadziła się na wskazanych miejscach, by objąć cały obszar, jakim zdążać miała uroczysta procesya, na pamiątkę zwycięstwa Króla Jana III pod Wiedniem z kościoła OO. Karmelitów do kościoła katedralnego na Wawelu.

O godzinie 7ej rano zebrały się w kościele św. Anny reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, tudzież liczne korporacye, bądź *in pleno*, bądź przez swoich delegatów. O godzinie $7^1/_2$ wywoływał mistrz ceremonii p. radca magistratu Zawiłowski pojedyncze grupy, które, bądźto wychodząc z kościoła, bądź też łącząc się z wychodzącymi u stopni kościoła, zdążały na Piasek do kościoła Karmelitów. Tu przed kościołem zatrzymało się czoło pochodu, a środek jego i ostatnie grupy weszły do kościoła. Po odprawionej wstępnej ceremonii procesyonalnej przez ks. Biskupa krakowskiego ruszyła procesya wraz z licznem duchowieństwem świeckiem i zakonnem ku Rynkowi ulicą Szewską, a następnie około Baranów ulicą Grodzką ku Wawelowi.

Na czele pochodu szły bractwa kościelne i zakonne; za niemi cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze z chorągwiami, każdy cech niósł wieniec; najwspanialej wyglądał cech rzeźniczy. Dalej postępowała młodzież uniwersytecka w dość sporej liczbie. Za nią postępowała muzyka krakowska w kostiumach ludowych krakowskich i jeden pluton straży ogniowej ochotniczej. Dalej postępował: Magistrat miasta Krakowa, Towarzystwo Strzeleckie krakowskie, oraz delegaci Towarzystw Strzeleckich, następnie Towarzystwo Muzyczne, Nauczyciele szkół ludowych, za nimi Nauczyciele szkół średnich, dalej Kongregacya kupiecka, Towarzystwo Techniczne krakowskie, Towarzystwo lekarskie krakowskie, Stowarzyszenia naukowe miejscowe, oraz delegacye innych Stowarzyszeń zamiejscowych, Dyrekcya i Zarząd Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, Izba przemysłowo-handlowa, Kolegia Adwokatów i Notaryuszów, Akademia techniczna, Szkoła techniczna, Szkoła Sztuk Pięknych, Rada m. Krakowa, Rada powiatowa krakowska *in corpore*, Delegacye Rad miejskich. Dalej postępował kler zakonny i świecki, a za nim delegacye Rad powiatowych, Delegacya Rady m. Lwowa, Towarzystwo rolnicze krakowskie, Członkowie Komitetu centralnego jubileuszowego we Lwowie, Delegacya Uniwersytetu we Lwowie, Uniwersytet Jagielloński, Akademia Umiejętności w Krakowie, Koło Sejmowe Wielkopolskie, obecni w Krakowie posłowie Sejmu krajowego i obu Izb Rady państwa, Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. K. Krakowskiem.

Tu postępował dalej Najprzewielebniejszy ks. Biskup krakowski w orszaku duchowieństwa, błogosławiąc przez drogę otaczającą po obu stronach pochodu publiczność. Bezpośrednio za ks. Biskupem, szedł marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz w otoczeniu Prezydenta miasta i innych dostojników.

Cały pochód zamykały dwa plutony straży ogniowej ochotniczej.

Doszedłszy do końca ulicy Grodzkiej, pochód zboczył po za dawnym arsenałem na plac Podzamcze, gdzie zatrzymały się bractwa kościelne i zakonne; procesya zaś główna, za którą postępowało bardzo wiele ludu z rozmaitych stron kraju przybyłego weszła na dziedziniec zamkowy, a ztąd do kościoła katedralnego, gdzie pojedyncze grupy zajęły wskazane sobie przez mistrza ceremonii stanowiska. Po czem odprawił Najprzew. X. biskup krakowski nabożeństwo, w czasie którego rektor uniw. Jag. ks. kan. Pelczar wygłosił piękną i patryotyczną mowę.

Po nabożeństwie składały cechy inne korporacye wieńce na trumnie króla Jana III, a to w liczbie 38; złożyli je mianowicie; Cech rzeźników, szklarzy, introligatorów, Stow. introligatorów niesamodzielnych, cech garbarzy i białoskórników, szewców, stolarzy, kamieniarzy i murarzy, cieśli, kotlarzy, ślusarzy, stowarzyszenie cukierników, cech blacharzy, kaflarzy, stelmachów. bednarzy, ogrodników, powroźników, kominiarzy, krawców, stowarzyszenie malarzy, zegarmistrzów, cech krupiarzy i mączników i stowarzyszenie drukarzy. Dalej postępowała młodzież handlowa, nauczyciele, profesorowie, czytelnia akademicka, urzędnicy Magistratu krakowskiego, towarzystwo strzeleckie krakowskie i poznańskie, artyści-malarze, konwenta: OO. Kapucynów, Reformatów, Bernardynów, Karmelitów, Franciszkanów, Dominikanów, Paulinów, Jezuitów, dalej kler. i Kapituła krakowska, pochód zamykało towarzystwo c. k. weteranów.

O godzinie 4-tej po południu rozpoczęła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej króla Jana III-go na murze kościoła N. M. Panny. Liczne zgromadzenie zajmuje estradę, trybuny tudzież przyległy wolny plac. Kantata kompozycyi Władysława Żeleńskiego (słowa Wł. L. Anczyca) rozpoczyna uroczystość, z której jutro zdamy sprawę.

Przemówienie Marszałka Zyblikiewicza

przy otwarciu wystawy zabytków z epoki króla Jana III dnia 11 września.

Marszałek otwierając wystawę rzekł: „Rzadko w życiu narodów, a nawet w dziejach ludzkości spotykamy się ze zdarzeniem takiej doniosłości, jak odsiecz Wiednia, której pamiątkę obchodzimy.

Orężowi polskiemu nie brak pięknych kart w historyi naszej. Pisało je rycerstwo nasze złotemi głoskami po różnych polach bitew, a nie sięgając po za epokę Jagiellonów dość wspomnieć jak się wsławiło na polach Grunwaldu, Orszy, Połocka, Kirchholmu, Kluszyna, Smoleńska, Podhajec, Żurawna i dwakroć pod Chocimem, wszelako najwięcej uroku dla serca polskiego ma zwycięstwo pod Wiedniem, a to dlatego, że jaśnieje ono w historyi nie samym tylko czynem wojennym, lecz stokroć świetniej wielkością myśli, która w niem górowała, a która Sobieskiego pod mury Wiednia zawiodła.

Bitwa pod Wiedniem, to nie zwyczajna walka wielkich mocarstw, to walka dwóch światów: barbarzyństwa Wschodu przeciw chrześciańskiej cywilizacyi Zachodu. Po kilku wiekowych, morderczych zapasach tych dwóch światów potęga turecka stanąwszy w epoce Sobieskiego u zenitu pokusiła się o wielką stolicę świata chrześciańskiego, aby cywilizacyę Europy w samo serce ugodzić. Znalazła ona sprzymierzeńców wprawdzie nie jawnych, lecz ukrytych w spekulacyach dyplomatycznych, w intrygach dworskich, w chciwości materyalnej, w waśniach o hegemonię postronnych panujących, chociaż chrześciańskich, nie brakło w tym kierunku ponęt i dla Polski i nie szczędzono pokus daleko sięgających.

Polska jednak nie zawahała się ani na chwilę lecz znalazła się na stanowisku swego dziejowego posłannictwa. Ona, co od początku swego istnienia należała do cywilizacyi Zachodu, a będąc jej przedmurzem, piersiami swemi zasłaniała ją od najazdu, pozostała i teraz wierną swojej misyi, Polska nie oglądając się za korzyściami materyalnemi, poszła do boju za wiarę i cywilizacyę, a w spełnieniu idei dla której żyła, upatrywała ostateczny cel i jedyną korzyść owej wiekopomnej wyprawy.

Oto znaczenie odsieczy Wiednia. Wdzięczność, cześć i uwielbienie dla króla-bohatera, który nam postawił tak wzniosły pomnik naszej przeszłości.

Po dwustu latach zmiennych losów, strasznych klęsk i nieszczęść i własnych naszych błędów pozostaliśmy wierni, przewodniej myśli Sobieskiego, trwałej naszej łączności z Zachodem. Sobieski bowiem żyje dotąd w piersi narodu jako ideał średniowiecznego rycerza i nie ma zakątka ziemi naszej, gdzieby rodacy nasi nie składali hołdu jego pamięci, jedni jawnie i głośno, jak my tutaj, drudzy w skrytości serca i myśli, chociaż niemniej uroczyście.

Najżywszym wyrazem tego hołdu niechaj będą nagromadzone tu pamiątki po nim i z jego epoki, niech nam one uprzytomnią dawną naszą świetność, wszakże nie dla marnej przechwałki tylko, lecz dla pokrzepienia ducha, abyśmy wytrwać mogli w tem, co nas zdolnymi czyniło do zaważenia na szali losów narodów, a wyzbyli się błędów, które nam nasz upadek zgotowały. Ogłaszam więc otwarcie wystawy.“

KRONIKA.

Kraków d. 12 września.

Dziś dwieście lat temu: Po mozolnym, blisko dwa miesiące ciągnącym pochodzie wojsk polskich z pod Trębowli ku Wiedniowi — po czterotygodniowym z drugiej strony pochodzie króla w dwadzieścia lekkich chorągwi i kilkaset dragonii z Krakowa, po złączeniu się ich 5-go

---

nierza albo wodza należy dokładnie umieć, przykłada się. Męże narodu, niech was dalszem życiem swojem uczy Sobieski.

Wtenczas, kiedy sobą już samym rządząc, rozkosz i swawola (która zwyczajnie przy żywości wieku i wielkich dostatkach trzyma się) najsilniej go do siebie ciągnie; on majątek z domu swojego i Żółkiewskich największy, on lata namiętności najgorętszej, staraniom Ojczyzny oddał. Ztąd poszło tyle trudu dla narodu poniesionych, a powszechną szczęśliwość więcej nad życie własne ważąc, ztąd tyle chwalebnie wygranych bitew! I chociaż Lubomirski pod Inowrocławiem i młody ów basza pod Parkanami pokonali Sobieskiego, przecież tyle zwycięstw dla kraju swego chwalebnych i pożytecznych, zatarły dobrze pamiątkę tych małych nieszczęść, którym gdyby podpadać nie mógł, nigdyby wielkim nie był.

Szedł śmiało na wszystkie niebezpieczeństwa Sobieski, bo go wszędzie religia i ojczyzna za rękę wiodły, a tym sposobem nie mogąc iść tylko drogą poczciwą, przyszedł nakoniec do tej prawdziwej chwały, która szczególną miłośników Ojczyzny jest nagrodą. Wszystko, co tylko tego męża wielkiego otaczało, zdało się nim być napełnione. — Zdziwiona nad dziełami jego Europa, jemu tryumfy czyni, jego obrazy chwyta i oświeca. Narody obce młodym swym królom za przykład go stawiają*) a Hewelius, sławny wieku tamtego astronom, ażeby pamiątkę bohatera unieśmiertelnił, wynalezioną przez siebie nową konstelacyą, tarczą Sobieskiego nazywa, aby, jeżeliby zazdrość albo niepamięć zatrzeć na ziemi chciały chwalebne pamiątki Sobieskiego, na niebie wiecznie czytane były.

Zamiarem było komisyi narodu edukacyjnej, wszystkich szukającej okoliczności, gdzieby dzieciom Ojczyzny ważne posługi swoje okazać mogła, dzień zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem uroczyście w każdej szkole narodu obchodzić przykazującej, ażeby młodzież słuchając pochwał tego wielkiego męża, brać mogła z niego przykłady obywatelskie i uczyć się tej miłości Ojczyzny swojej, bez której wszystkie inne nauki próżnemi stałyby się w rzeczypospolitej.

Polacy! Młodzi szlachetna! potrzeba koniecznie kochać Ojczyznę swoją. Nie ma tu środka, mości panowie; obywatelem z was każdy albo nieprzyjacielem Ojczyzny jest, bo w tem sama oziębłość zbrodnią! Ani wiekiem waszym młodym wymawiać się możecie; wypełniając to najpilniej, czego po was nauczyciele żądają i myśląc o tem, jakbyście narodowi swojemu w czasie byli najzdatniejszymi; oto już tem samem obywatelami jesteście. Annibal dziecięciem jeszcze przysięga na szablę bogom nieśmiertelnym, że nieprzyjaciół Ojczyzny swojej będzie do śmierci nieprzyjacielem i największe potem utrudzenia słodkie mu były dotrzymując tej przysięgi. Czyliż nie mamy pobudek dbania o Ojczyznę ze stanu naszego nieszczęśliwego? i z przykładów sławnych mężów w narodzie naszym? Ta to sama ziemia jest, na której kiedyś wielcy ludzie rodzili się. Te to są częste po polach naszych mogiły, gdzie polegli dla Ojczyzny bracia nasi, zdają nam z grobów swoich gnuśność teraźniejszą wymawiać. Jeszcze chodzimy pomiędzy też same ściany, jeszcze prawie nie zatarły się ślady nóg wielkiego Sobieskiego i po drogach naszych stoją drzewa czasów jego rówienniki. Wszystko na nas zdaje się wołać i wszystko nas napomina.

Kiedy nam ojcowie wasi pierwszy raz do boku broń przypasowali (coby się nigdy płocho robić nie powinno), czyliż rozumieliście, że to dla próżnego jakiego poważania was, albo marnej zabawki waszej zrobiono? Obchód to był uroczysty ślubu Ojczyzny waszej z wami. Oddając w ręce wasze żelazo, które tylko w inny kształt przerobione dała wieśniakom, żądała zaraz, ażebyście niem bronili całości jej, jak tamci, ażeby roli, któraby wszystkich żywiła, pilnowali. — Te święte między Ojczyzną i dziećmi swojemi zakłady, ponieważ każdego obywatela są powołaniem, dla tego stójcie czujni na poczcie swoim, aby, jeżeli nieprzyjaciel napadnie, śpiących was kiedy nie zastał, i jeżeliby ginąć przyszło, przynaj mniej chwalebnie poginiecie.

Ale, kochając ojczyznę swoją, kochać wam trzeba razem i religią, bo już to tysiącznym doświadczono przykładem, że tam gdzie te dwie warowne twierdze miłości ojczyzny i wiary stoją, nieprzyjaciel z tej strony napaść nie może.

Ale, przez względy na tęż ojczyznę waszą, zbytku niepohamowanego, za którego śladem wszystko złe idzie, chronić się przynależy, bo ten fałszywy przyjaciel, który przychodzi, uśmiechając się, a porzuca, zdradziwszy, tem bardziej nas nieczułymi na wszystko robi, im więcej wygody i spokojności szukać zdaje się, ażeby tem łatwiej państwa zamożne razem z pozorem ich szczęśliwości obalał.

Proste ojców naszych zagrody! Błahe i nikczemne w porównaniu z wiekiem dzisiejszym pomieszkania! Wy przy wolności słodkiej nie zazdrościłyście zapewne wspaniałym gmachom, w których się gnieździ pycha niewolnicza! i mając za sprzęt cały, puklerz, przyłbicę, tarczę i szablę; a za mieszkańców: Polaka starodawną rzetelność, wierność Bogu, królowi i Ojczyznie niedotrzymującego, jakże nierównie byłybyście od dzisiejszych kosztowniejsze, — cnoty tylko i żelaza posiadaniem! A wy, duchy przodków naszych świątobliwe! jeżeli z wysokości szczęścia, w którem przebywacie — patrzyć wam na nas pozwolono, jakże potomki wasze odmienione widzicie? Spuśćcie oczy na dół, mości panowie, i zawstydźcie się przed obliczem ojców waszych, bo patrzą zapewne na was!.. O jakże dla nich (gdyby się smucić mogli), widok żałosny! Pod losem zawistnym, który nas niezbytym ciężarem przygniótł, a do którego zadawnioną chorobą aż nadto bylibyśmy przygotowani, ani my upadać, ani my stęknąć nie umieli, bo nie ręka nasza, nie język, a nadewszystko nie serce nasze, przodków odwadze i miłości ojczyzny podobne.

W pośrodku żalu tak sprawiedliwego, który zapewne nierównie więcej i najwyższe dotyka serce, oddajmy dzięki nieskończone panującemu nam monarsze, że w powszechnem narodu nieszczęściu, co tylko mógł uratować, na to całą siłę swoją obrócił. Wprowadzając do kraju wykonywanie sprawiedliwości, przyłączył do niej i ćwiczenie najprzyzwoitsze młodzieży polskiej, że duchem jego tchnąca komisya edukacyjna prócz innych starań najpotrzebniejszych oto i teraz przez nakazany obchód pamiątki Sobieskiego w sercach młodzieży obywatelstwo zaszczepiać pragnie i tę nadzieję lepszego losu, którą nam jeszcze i niewierność nasza wydzierać zdaje się, najopatrzniej powrócić usiłuje.

Zróbcie więcej, mości panowie, proście ojców waszych, i sami z niemi razem obstąpcie tron dobrego króla: On chociaż wysoko siedzi, ale myśl jego jest między wami, ale zbiegnąć mu do was najmilej, ażeby jak ojciec chcących ratunku dźwignął. Mówcie mu, że przodkowie wasi dla tego tak potężnemi byli nieprzyjaciołom swoim, że kochając miłą ojczyznę, jaka dawniejszych czasów nauka wojenna była, takiej od dzieciństwa zaraz synów swoich nauczali, żeby potem w przygodzie zawołany każdy obywatel, bronić Ojczyzny umiał. Proście go, niech i teraz do szkół najpożyteczniej rozporządzonych, jedną jeszcze klasę stara się przydać, gdzieby przynajmniej na kilkunastu w narodzie miejscach sztuki żołnierskiej z powołania uczono; przez którąby szkołę obywatel każdy i człowiek pospolity przechodzić musiał. A tak przez wprowadzone nauki insze, założywszy już w kraju naszym Ateny, będzie razem i Spartę widział, gdy każdy z was stanie się sposobniejszym do naśladowania przykładów wielkich ludzi w rodzie naszym“.

KONIEC.

*) Karolowi XII, królowi szwedzkiemu, uczącemu się języków, dosyć było wiedzieć, że Sobieski ten język umiał; zachęcony przykładem naszego bohatera zaraz się z pilnością uczył.

września pod Szteteldorf — po przebyciu wreszcie Dunaju i ciężkiej dwudniowej przeprawie przez strome, skaliste grzbiety Łysogór, stanął Jan III wczoraj wieczorem na szczytach Kahlenberga, zkąd już widać było dwakroćstotysięczny obóz wielkiego wezyra, który otaczał wielkiem kołem oblężony Wiedeń.

Nazajutrz, dziś dwieście lat temu, 12-go września, była to niedziela: po modlitwie i wysłuchaniu mszy świętej w kaplicy zrujnowanego klasztoru Kamedułów, którą przed świtem odprawił kapucyn ojciec Marek d'Aviano, a do której pobożnie sam Król służył, przyjąwszy Najświętszy Sakrament wraz z synem, królewiczem Jakóbem i wodzami i otrzymawszy błogosławieństwo na bój z niewiernymi, Jan III dosiadł konia i stanął na czele armii gotowej do walki. Już o świcie na lewem skrzydle, pomiędzy hufcami elektora saskiego, a baszą Diarbekiru rozpoczęła się bitwa i niebawem całą ogarnęła linię. Bój był straszny, z obu stron zacięty, ale pomimo bez porównania liczniejszych sił tureckich, bitwa rozstrzygniętą została na prawem skrzydle przez nasze hufce, któremi dowodził wojewoda ruski wielki hetman koronny Stanisław Jabłonowski, a na które wezyr całemi uderzał siłami. Atak hufca hetmana polnego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego docierając do stanowisk wezyra wzniecił pierwszy popłoch między Turkami, a hufiec zaciężny Hieronima Augustyna Lubomirskiego pierwszy dotarł do Wiednia. Na czele chorągwi husarskiej walczył dzielnie Feliks Potocki wojewoda sieradzki, który także jeden z pierwszych wpadł na karki tureckie równie jak Atanazy Miączyński i Marcin Zamojski na czele własnych oddziałów, Andrzej Biesiekierski stolnik bydgoski jako rotmistrz pancerny; dalej Rzewuski, Żaboklicki, Kątski, Rutkowski, Szczuka, Ważyński, Weretycz, Lanckoroński, Gutry, Łącki, Boratyński — słowem, równą dałoby się wykazać liczbę Polaków, Rusinów i Litwinów, z których każdy tam był pierwszym, a wszyscy jak przystało na jednej matki dzieci, stanowili jeden szereg zwycięzców.

Tu Rusinów walczących z wrażymi synami zapala do boju sam archjerej Szumlański, którego słowa powtarza dziś piękny księdza Jana Guszalewicza wiersz:

„hradjet kresta borcy w hrad kul, ohnej,
tam was wienec niebesnyj ożydajet,
tam Bohorodicy światyj pokrow
was ohoronit ot posłydnoj smerti;
kto za Christa swoju proljet krow,
tomu na wieki [illegible] a ne wmerti!"

Tam znowu gdzie polski walczył miecz:
„śmierć wam niewierni!
hej! Jezus Maryja!
hej w imie Pana
bij, kol i siecz!

A skoro tylko Turcy i Tatarzy poznali z kim mają do czynienia, gdy spostrzegli, że Sobieski osobiście dowodzi, a dojrzał go nawet sam wezyr, powstał między nimi ogromny popłoch i śmiertelna trwoga, i około godziny szóstej wieczorem wpadli już nasi do obozu tureckiego. Wiedeń — w którym z ogromnem wysileniem waleczny jego komendant Staremberg wytrwale trzymał się do ostatniej chwili i wtedy dopiero mężnie poległ, gdy już szala zwycięstwa na naszą ważyła się stronę — Wiedeń gnębiony oblężeniem przez całe ośm tygodni, opuścili Turcy w popłochu, a jak dziś w dwieście lat temu, podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej na koście maryackim, zabrzmiał nam głos pięknej kantaty nieodżałowanego Anczyca na uczczenie dwóchsetnej rocznicy zwycięstwa Jana III,

„Pierzchła przed krzyżem wrogów nawała,
I padł pod mieczem Chrystusa wróg;
O Boże ojców chwała Ci, chwała,
Tyś zbawcą naszym, Tyś ojców Bóg!

Zwycięzko błysną polskie sztandary,
Zwycięztwo wielkie dziś dał nam Pan;
W obronie chrześcian, w obronie wiary
Starł bisurmanów mężny król Jan".

Delegaci ministeryalni włoscy: hr. Szczawiński — Brochocki i margrabia Rusconi przybyli wczoraj wieczór pociągiem wiedeńskim do Krakowa. Na dworcu kolei oczekiwał ich delegat prezydenta p. Janusz Niedziałkowski i reprezentanci prasy; dostojni goście stanęli w hotelu „pod Różą."

Teatr. Szereg wczorajszych uroczystości zakończył się wieczór przedstawieniem teatralnem, obrazu pióra nieodżałowanej pamięci Anczyca „Sobieski pod Wiedniem." Zostawiając szczegółową o cenę tej sztuki do jutrzejszego numeru, zapisujemy to tylko, że sztuka zrobiła dobre wrażenie, do czego wiele przyczyniło się sumienne wykonanie jej przez artystów, tudzież wyborna scenerya i świetne kostiumy.

Publiczność doborowa, między którą widzieliśmy bardzo wiele osób z pod zaboru moskiewskiego, przepełniająca salę, hucznemi oklaskami darzyła tak artystów jak i muzykę, która w kostiumach krakowskich wykonywała przeważnie narodowe utwory.

Uczta ludowa, jaka odbyła się wczoraj w ogrodzie OO. Karmelitów na Piasku, odwiedzaną była przez licznych gości z miasta i prezydenta dra. Weigla. Wznoszono liczne toasty i zabawa przeciągnęła się do godziny 7 wieczór.

Brak miejsca nie pozwala nam podać dzisiaj szczegółów uczty; podamy je jutro; jutro też uzupełnimy nasze relacye jubileuszowe wieloma szczegółami.

Obchód jubileuszowy we Lwowie rozpoczął się wczoraj żałobnem nabożeństwem w katedrze za króla Jana III i tych naszych bohaterów co 12 września 1683 r. przelali krew w obronie Wiednia, którą odprawił X. biskup Morawski w asystencyi licznego kleru. W nabożeństwie oprócz bardzo licznej publiczności, wzięli udział: prezydent Izby deputowanych Rady państwa Dr Smolka, członkowie Wydziału krajowego, z O. Pietruskim na czele, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Włodzimierz hr. Russocki, a dalej profesorowie wszechnicy pod przewodnictwem rektora Bronisława Radziszewskiego; w nawie kościoła zajęła miejsce Reprezentacya m. Lwowa ze swoim prezydentem Wacł. Dąbrowskim, tudzież reprezentanci licznych instytucyj publicznych i korporacyj. Porządek w przepełnionym kościele i przed świątynią utrzymywała straż obywatelska i ochotnicza straż ogniowa *Sokoła.* Podczas nabożeństwa chór męski towarzystwa „Lutni" pod kierunkiem p. Cetwieńskiego odśpiewał „*Requiem*" Cherubiniego, a końcu po egzekwiach „*Salve Regina* Makarewicza. Nabożeństwa takie odprawione zostały także w innych kościołach i synagogach. Po południu prof. Łucyan Tatomir miał odczyt o królu Janie III, a w wieczór w teatrze przedstawienie obrazu dramatycznego „Odsiecz Wiednia" Wincentego Rapackiego.

Przedstawienie w teatrze rozpocznie się dziś o godzinie 5-tej z powodu odbyć się także mającej illuminacyi, do której przysposabiają kilka transparentów podług obrazów malarzy polskich przedstawiających chwile z życia Jana III. Transparanty te umieszczone będą na gmachu sejmowym.

Dr — Julian Césznák mianowany został lekarzem zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie.

Wybór pp. Stanisława Kotarskiego na prezesa i Stanisława Przyłęckiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Jaśle; tudzież wybór Jana barona Konopki na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dąbrowy, został przez Cesarza zatwierdzonym.

Uroczystość jubileuszową w Czerniowcach obchodzą dzisiaj zamieszkali tam Polacy uroczystem nabożeństwem dziękczynnem w cerkwi gr. kat. a o godzinie 10-tej w kościele rzym. kat. Wieczorem zaś w lokalnościach czytelni odczytem p. Aleksandra Morgenbessera. Komitet zatrudniający się urządzeniem obchodu, uprosił także tamtejsze Towarzystwo kościelno-muzyczne o odśpiewanie mszy św., a znany zaszczytnie dyrektor Tow. muzycznego p. Hrimała, z wszelką gotowością podjął się dyrygowania śpiewem.

Aktem łaski monarszej darowaną została częściowo lub całkowicie kara 202 skazanym przestępcom, a to, jak wiadomo, z okazyi radosnego wypadku w rodzinie cesarskiej. Z ułaskawionych więźniów mężczyzn przypada 6 na zakład karny w Wiśniczu, a 8 we Lwowie, z ułaskawionych więźniów kobiet 2 na okrąg wyższego sądu krajowego we Lwowie, a 12 na okrąg takiegoż sądu w Krakowie.

Stare jednoreńskówki z datą 7 lipca 1866 za kilkanaście dni będą zupełnie wycofane z obiegu; kasy i urzędy podatkowe tylko do 30 września będą je przyjmowały, poczem już tylko w głównej kasie państwowej w Wiedniu i Peszcie będzie można wycofane banknoty wymienić.

O uroczystości dzisiejszej w Poznaniu ogłasza komitet tamtejszy następującą odezwę:

Wywięzując się z włożonych na nas obowiązków przez zebranie z dnia 3 września r. b., które nam poleciło wedle wyłuszczonych tam życzeń urządzić uroczystość odsieczy wiedeńskiej, mamy zaszczyt podać do wiadomości Waszej, że uroczystość rzeczona odbędzie się wedle następującego programu:

W dniu 12 września (w środę) odbedą się w wszystkich tutejszych kościołach nabożeństwa. O godzinie 2 po południu rozpoczną się zabawy na Miasteczku i w ogrodzie p. Trypolskiego, które trwać będą tylko do godziny ósmej wieczorem. Program tych zabaw: Koncert. Gry towarzyskie i tańce. Zebranie wyraziło przytem życzenie, aby w dniu 12 września miasto było iluminowane, co również podajemy do wiadomości publicznej. Taki jest program naszych uroczystości. Dalecy od wszelkiej demonstracyi, uczcijmy wiekopomny fakt odsieczy wiedeńskiej, fakt nie tylko wiekopomny dla nas, ale i dla chrześciaństwa i cywilizacyi z należytą powagą i godnością w jedności i zgodzie. Gdy z taką powagą, w szlachetnem serc usposobieniu przystąpimy do obchodu, święconego równocześnie na wielkiej przestrzeni ziem polskich i daleko po za ich granicami, złożymy dowód, że rozumiemy i ocenić umiemy w całej pełni dziejową tę chwilę świetną i chlubną dla nas, pamiętną, bo wielkiej doniosłości dla Europy.

O kostiumie księcia Lotaryńskiego, który występuje w dramacie Rapackiego „Odsiecz Wiednia", pisze „Kuryer Lwowski": Według podania książe Lotaryński nie wiele zważał na swoją garderobę, co bogato wystrojonej szlachcie polskiej dało powód do zrobienia uwagi, iż dzielny książe wygląda jak „szewc". Policya zaś z obawy, aby artysta grający tę rolę nie trzymał się zbyt wiernie słów przytoczonych i nie wyszedł na scenę w kostiumie małomiasteczkowego majstra szewskiego, wydała wczoraj polecenie, aby artysta mający grać rolę księcia Lotaryńskiego, stawił się w zupełnym kostiumie przed komisarzem policyi do ocenienia, czy jest przyzwoicie ubrany. Można sobie wyobrazić pochód ukostiumowanego artysty z teatru do gmachu policyi w orszaku uliczników i pauprów, cieszących się niezwykłem zjawiskiem!

Okropna śmierć. Andrzej Oleś gospodarz w Woli Radziszowskiej w powiecie myślenickim, miał od dłuższego czasu cierpieć na kurcze żołądka; na co jednak nie szukał rady lekarskiej. W nocy z dnia 3 na 4 b. m. wśród napadu tychże kurczów nie mogąc, jak podawał, przezwyciężyć bolów, chwycił za nóż do siekania kapusty i wbił takowy w brzuch. Wypadłe zaś przez zrobiony otwór wnętrzności w kilku miejscach poprzedzierał rękami. Przywołany lekarz z Zebrzydowic dr. Sysak zastał wprawdzie nieszczęśliwego jeszcze przy życiu, jednak o uratowaniu tegoż nie można było już myśleć; poczem wkrótce nieszczęśliwy ten człowiek życie zakończył. Okropny ten wypadek śmierci poucza, do jakiego nieszczęścia doprowadzić może zaniedbanie błahej nawet choroby.

— **Polacy w Ameryce,** jak się dowiadujemy z listu pisanego do nas z Nowego Jorku, obchodzą jubileusz odsieczy wiedeńskiej w taki sam sposób, jak ziomkowie ich w kraju.

Dwaj Polacy w Stanach zjednoczonych, Pajkowski i Niemrawski, otrzymali medale zasługi za ratowanie tonących.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We czwartek 13 września. **„Jan III pod Wiedniem"** Wł. L. Anczyca, po raz trzeci. Początek o godzinie w pół do drugiej po południu.

O godzinie siódmej wieczór przedstawienie na zakupno obrazu Matejki, ułożone przez komitet zakupna: 1) Uwertura z Egmonta-Bethowen, wykona orkiestra miejska; 2) Szósty i ostatni obraz **Jana III-go pod Wiedniem** Anczycy *(Po bitwie)*; 3) *Inflamatos* ze *Stabat Mater* Rossini'ego z chórami i orkiestrą odśpiewa panna **Reszke**; 4) *Concerto* G-moll na fortepianie z orkiestrą wykona panna *Janotta*; 5) *Mazurek* Czetwertyńskiego i *Romans* Żeleńskiego odśpiewa panna **Reszke**; 6) *Polonez* na orkiestrę Żeleńskiego a 7) Żywe obrazy.

Przegląd polityczny.

Wiedeński „Tagblatt" z powodu obchodów jubileuszowych odsieczy Wiednia, zamieścił w dniu wczorajszym artykuł wstępny pod napisem: „Sobieski," w którym nie zmniejsza w niczem chwały oswobodziciela Wiednia i doniosłości dokonanego przezeń czynu. Artykuł ten podamy jutro w głównej treści w przekładzie.

Wiadomości z Zagrzebia są ciągle niepokojące. W Zagórzu ma być położenie ludu nieznośne z powodu nieurodzajów i klęsk, trapiących miejscową ludność już od czterech lat. Mieszkańcy tych okolic gdy się ich zapytać o przyczynę zaburzeń, odpowiadają: „jesteśmy głodni, nic więc szkodzić nie będzie, gdy niektórych wystrzelają, bo nas i tak za dużo; po niepokojach zwykle jest potem lepiej". Dzienniki węgierskie podają i z innych okolic kraju wiadomości o rozruchach i wysyłaniu w rozmaite kierunki oddziałów wojska dla utrzymania spokoju. Także rozruchy antiżydowskie nie ustają w komitatach węgierskich.

„Kreuz Ztg" omawiając artykuł Katkowa w „Mosk. Wied." występujący nieprzyjaźnie przeciw Austryi, pisze, że łatwo ztąd powziąć przekonanie, co o pewnym, a do Niemiec skierowanym pokojowym artykule tego organu sądzić należy, gdy wierny sprzymierzeniec cesarstwa niemieckiego został w ten sposób najnieprzyzwoiciej zaczepiony.

Wczoraj jako w dniu imienin cara Aleksandra III, przystroił się Petersburg we flagi; mówią, że w Warszawie była w ten dzień iluminacya, ale pod tą przymusową lojalnością krył się tym razem obchód uroczystości jubileuszowej Sobieskiego.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 12 września. Arcyksiążęta i ministrowie zgromadzili się w hali ludowej, oczekując przybycia Cesarza, który wszedł niebawem w towarzystwie króla hiszpańskiego. Za Cesarzem wszedł Następca tronu.

Na przemówienie burmistrza odrzekł Cesarz: „Kiedy przed 10 laty kładłem kamień węgielny pod budowę, wyraziłem z całem zaufaniem nadzieję, że z pomocą Opatrzności powstanie dzieło, które dla stolicy państwa będzie zaszczytem, a wszystkim ludom przyniesie korzyść i błogosławieństwo. Dziś budowa skończona, wspaniały to pomnik sztuki ojczystej". Cesarz wspomniał następnie o niedoli Wiednia przed 200 laty, o zwycięstwie chrześciaństwa, wyraził zadowolenie z powodu rozwoju miasta, które sztuki i umiejętności uświetniają. Następnie podpisał Monarcha dokument położenia kamienia węgielnego, za nim arcyksiążę Rudolf, arcyksiążęta i ministrowie wśród entuzyastycznych okrzyków zgromadzonych gości. W końcu zwiedził Cesarz szczegółowo wystawę historyczną.

Wiedeń 12 września. „Wiener Ztg" ogłasza szereg udzielonych przez Cesarza odznaczeń z okazyi ostatniej podróży cesarskiej; ks. biskup Stepischnegg otrzymał godność tajnego radcy, ks. biskup Zwerger i ks. biskup Pogacar otrzymali wielki krzyż orderu Franciszka Józefa; Marszałek krajowy Keiserfeld, krzyż komandorski orderu Leopolda; Marszałek krajowy Thurn, order korony żelaznej 2ej klasy. Burmistrz gracki Kiensl i opat Cystersów Knödl krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Zastępca Marszałka krajowego Neupauer otrzymał tytuł barona; oprócz tego odznaczył Cesarz wiele osób prywatnych i urzędników w Styryi i Karyntyi.

Wiedeń 12 września. Z powodu uroczystości jubileuszowej celebrował w katedrze św. Szczepana książę arcybiskup wiedeński. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem *Te Deum.* Obecnymi byli: Cesarz, arcyksiążęta, ministrowie, Rada miejska, prawie wszyscy biskupi przedlitawscy i naczelnicy władz. Następnie przyjmował Cesarz w Burgu dostojników kościoła.

O godzinie 10 odbył się pochód bractw i stowarzyszeń z chorągwiami. Miasto świątecznie przyozdobione. Z estrady przypatrywał się pochodowi cały dwór i dostojnicy. Burmistrz w przemowie swej wyraził przywiązanie do dynastyi Habsburgsko-lotaryńskiej.

Budapezt 22 wrześuia. Prezes ministrów odbył wczoraj popołudniu konferencyę w sprawie uspokojenia Kroacyi. Prezes ministrów wyraziwszy swe zapatrywanie co do proklamacyi Ramberga wezwał obecnych na tej naradzie Kroatów, by swe zdanie w tej mierze objawili; gdy to nastąpiło wezwał ich prezes by wraz z sejmem przyczynili się do jak najprędszego i pomyślnego załatwienia tej kwestyi. Konferencya zakończyła się przyrzeczeniem ze strony Kroatów, że dołożą wszelkich starań do przywrócenia spokoju w kraju.

Zagrzeb 12 września. Bardzo niepokojące wiadomości nadchodzą od granicy, jednakże szczegółów brak, to tylko zdaje się być pewnem, że ludność między Gliną a Petriną zbuntowała się szczególniej przeciw właścicielom. Dla uśmierzenia buntu wysłano tu znaczne oddziały wojska.

Paryż 12 września. Admirał Pierre umarł. „Temps" zamieszcza depesze z Londynu, zaznaczające powrót lorda Lyona przed upływem urlopu; depesza ta donosi nadto, że gabinet angielski w porozumieniu z Francyą ofiaruje się Chinom za pośrednika w kwestyi uregulowania granic Tonkinu i innych kwestyj zostających z tem w związku.

Paryż 12 września. Z Hong-Kong donoszą telegraficznie, że powodem podpalenia kilku domów należących do cudzoziemców przez chińczyków było zamordowanie jakiegoś chińczyka. Mimo niedbałej interwencyi władz chińskich nikt nie został zabity. Między cudzoziemcami wielkie panuje wzburzenie, wielu z nich schroniło się na pokłady okrętów.

Petersbnrg 12 września. Z powodu imieniu cara odśpiewano „Te Deum" w kościele Aleksandra Newskiego.

Newy Jork 12 września. Do „Heralda" donoszą z Canton, że z powodu przypadkowej śmierci kwaterunkowego komisarza chińskiego, która go zaskoczyła w chwili, gdy miał wsiadać na pokład parowca „Henkow", zapalił motłoch kilka domów należących do kupców zagranicznych, nie rzucając się jednak na osoby. Wojsko chińskie przywróciło porządek. W celu zabezpieczenia obcokrajowców odeszły z Hong-Kong trzy kanonierki.

Kursa telegraficzne z d. 12 września 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 77·30. Renta srebrna 78·40. Renta złota 99.30. 6% Węgierska 190·10. Losy z r, 1860 133·30. Akcye banku Austro-węgierskiego 833·—. Akcye kredytowe 289·60. Londyn 120·05. Dukat 5·67. Napoleondor 9·51. Lombardy 151·75., Losy z roku 1864 167·80. Akcye kolei Karola Ludw. 294·50. Akcye Lwow. Czerniow. 166·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 155·75. Akcye Anglo-Banku 106·50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 112·25. Akcye kolei Koszycko Bogum. 143·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 196·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·50. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 87·—., 5% Austr. Renta pap. nowa 92·85. Akcye Siedmiogrodzkie 167·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 11 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·20. Banknoty 171.50. Warszawa 201.40 Ruble 201·85. 5% Listy Zast. Pol. 62·50. 4% Listy Likwid. 55·40. Akcye Kol. Kar. Ludw. 126·75. Akcye kredyt. 498·—

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10{\cdot}_{48}$ rano	$9{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10{\cdot}_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9{\cdot}_{7}$ wiecz.	$5{\cdot}_{20}$ rano	$11.{}_{20}$ rano

Do Lwowa*) **i Tarnowa** *lokalny*:

Kraków odjazd: $6{\cdot}_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9{\cdot}_{11}$. „
Lwów przyjazd: $7.{}_{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11{\cdot}_{44}$ po poł.

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucya „Przytulisko Polskie? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicyi, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się, że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie“ w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka, zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska.“

Wspierać instytucyę taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska“ o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko“ zamierzyło, łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu, z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia:

„Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia“

przez znanego naszego artystę krakowskiego Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z naszych artystów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“:
Książę *Konstanty Czartoryski.*

za Wydział „Przytuliska Polskiego“:

Dr. *Paweł Duniecki* przewodniczący. *A. Kaczorowski* zastępca przewod.
St. Wartalski sekretarz. *Edward Górski* skarbnik.

Wydziałowi: Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; ks. Zygmunt Czerwiński; Adam Czyżewicz; Stan. Gawlikowski; Jan Martynek; Józef Mikulski; Grzegórz Smólski; Piotr Szczeblewski; Józef Warchałowski; Tadeusz Zimmermann. Rewizorowie rachunków: Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej.

Uwaga: Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patryotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategoryach po poniżej ustanowionych, bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach zł. **40**. Zadatek zł. **8.**

Nr. 2. W bardzo pięknych, szerokich ramach złoconych, lub czarnych ze złotem zł. **18**. Zadatek zł. **4.**

Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych, lub czarnych ze złotem zł. **9**. Zadatek zł. **2.**

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu I., Donnergasse Nr. I.**, które wszelkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1-szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem, lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. 1470 10-12

1555 1

†

Za duszę ś. p.

JANA WERYHY DAROWSKIEGO

obywatela z gubernii Podolskiej, b. rotmistrza wojsk polskich z r. 1863 odbędzie się

Żałobne Nabożeństwo

we czwartek d. 13 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów, na które pozostała rodzina uprasza krewnych, znajomych i pobożną Publiczność.

OGŁOSZENIE.

Rada Nadzorcza węgierskiej krajowej - centralnej piwnicy poszukuje przedsiębiorcy, któryby był się podjął utrzymywania wyłącznego składu i sprzedaży na rynkach krajowych i zagranicznych **win węgierskich** w najlepszych gatunkach, w flaszkach napełnianych w centralnej piwnicy.

GŁÓWNE WARUNKI:

a) Wino butelkowe może być wydane z centralnej piwnicy tylko za zupełnem pokryciem ceny tegoż.

b) Przedsiębiorca zawiera z podpisaną Radą nadzorczą trwały kontrakt i zapewnia dotrzymanie tegoż przez złożenie odpowiedniej kaucyi; pojedyncze punkta i warunki ustanowione zostaną w drodze wzajemnego porozumienia się.

c) Przedsiębiorcy nie wolno mieć na składzie innych win węgierskich.

Podpisana Rada nadzorcza wzywa wszystkich tych pp. przedsiębiorców, którzyby mieli chęć objęcia w komis win w butelkach z krajowej centralnej piwnicy według powyższych warunków, by podali pisemne oferty z dokładnem wyrażeniem warunków pod adresem: **Rządowy Komisaryat dla uprawy wina** *(Budapeszt plac Franciszka Józefa Nr. 4.)*

W ofertach należy szczególniej wyrazić:

1. Dla jakich części kraju lub zagranicy życzy sobie oferent objąć skład, względnie, na jakie okolice i rynki życzy sobie być wyłącznym zastępcą.

2. Jaki gatunek wina stołowego, do pieczystego, i deserowego obowiązuje się brać rocznie?

3. Jaką kaucyą może zapewnić dotrzymanie kontraktu.

Budapeszt we wrześniu 1883. 1523 5-10

Rada nadzorcza
węg. kraj. centralnej piwnicy.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.